

B l a i s e P a s c a l

Pierwsza rozprawa o łasce

I

Można przyjąć za pewnik, że wielu ludzi jest potępionych i wielu zbawionych. Można przyjąć za pewnik, że ci, którzy są zbawieni, chcieli takimi być i Bóg także tego chciał; bo jeśliby Bóg tego nie chciał, nie zostaliby nimi, i nie zostaliby nimi również, gdyby sami tego nie chcieli. Ten, który stworzył nas bez naszego udziału, nie może nas zbawić bez naszego udziału. Wolno też przyjąć za prawdę, że ci, którzy są potępieni, zaiste chcieli popełniać grzechy, którymi zasłużyli na potępienie, a także Bóg zaiste zechciał ich potępić.

Jest zatem oczywiste, że wola Boża i wola ludzka zbiegają się ze sobą, powodując zbawienie czy potępienie zbawionych i potępionych. I co do tego nie ma żadnych wątpliwości.

Jeżeli więc zapytujemy, dlaczego ludzie zostają zbawieni lub potępieni, można w pewnym sensie twierdzić, że Bóg tego chce, a w innym sensie twierdzić, że ludzie tego chcą.

Ale powstaje pytanie, która z obydwu woli, mianowicie wola Boża czy wola ludzka, ma być uznana za nadrzędną, zwierzchnią, za źródło, zasadę i przyczynę woli drugiej.

Powstaje pytanie, czy wola ludzka jest przyczyną woli Bożej, czy wola Boża przyczyną woli ludzkiej. A ta, która okaże się nadrzędną i zwierzchnią wobec drugiej, będzie mogła być uznana niejako za jedyną – nie dlatego, żeby nią była, lecz ponieważ obejmuje sobą współpracę woli wtórnej. A działanie będzie się wówczas odnosiło do woli pierwotnej, nie zaś tej drugiej. Nie znaczy to, że działanie nie będzie się w pewnym sensie odnosić także do woli wtórnej – ale w sposób właściwy odnosi się do woli nadrzędnej jako do swojej zasady.

Cztery pisma czy traktaty o łasce (*Écrits sur la grâce*), z których publikujemy dwa pierwsze, zostały przypuszczalnie napisane po *Prowincjalkach*, w 1656, 1657 lub 1658 roku. Tłumaczenie na podstawie: B. Pascal, *Écrits sur la grâce. Premier écrit*, w: tenże, *Œuvres complètes*, red. L. Lafuma, Éditions du Seuil, Paris 1964, s. 311–317. Wyjaśnienia w przypisach pochodzą od tłumacza.

Gdyż wola wtórna ma to do siebie, że w pewnym sensie można twierdzić, że działanie pochodzi od niej, ponieważ ona do niego dopomaga, a w innym sensie, że działanie od niej nie pochodzi, ponieważ nie jest ona jego źródłem. Natomiast wola pierwotna ma to do siebie, że zaiste można o niej twierdzić, że działanie z niej pochodzi, ale w żadnym razie nie można o niej twierdzić, że działanie z niej nie pochodzi.

Tak oto św. Paweł powiada: „Ja żyję, choć już nie ja, lecz Jezus Chrystus we mnie” [Gal 2, 20]. Z całą pewnością pierwsze ze słów, które wypowiedział: „Ja żyję”, nie są fałszem, jako że przecież był żywy, i to nie tylko życiem cielesnym (o które w tym miejscu nie chodzi), lecz i życiem duchowym, ponieważ był w stanie łaski, co sam przyznaje w innych miejscach: „Byliśmy martwi i zostaliśmy ożywieni” [Ef 2, 5] itd. Ale ponadto, niezależnie jak bardzo byłoby prawdą, że żyje, zaprzecza temu niezwłocznie, powiadając: „To nie ja żyję”, *Non ego vivo*.

Apostoł bynajmniej nie kłamie – prawdą więc jest, że żyje, skoro powiada: „Ja żyję”. Jest jednak równie prawdziwe, że nie żyje, skoro powiada: *Jam non ego*, „ja nie żyję”. I te dwie prawdy współistnieją razem, bo jego życie, jakkolwiek jest jego własne, nie pochodzi źródłowo od niego. On żyje tylko przez Jezusa Chrystusa, życie Jezusa Chrystusa jest źródłem jego życia. I stąd jest prawdą w pewnym sensie, że on żyje, ponieważ ma życie; lecz również jest prawdą w innym sensie, że nie żyje, ponieważ życie, które ma, jest życiem kogoś innego. Wszelako jest przy tym prawdą, że Jezus Chrystus żyje, i nie można by twierdzić, że tak nie jest.

I tak samo Jezus Chrystus sam powiada (On sam nie chce być początkiem, to wy tego chcecie): „To nie ja dokonuję czynów, lecz Ojciec, który jest we mnie”, choć mimo to mówi gdzie indziej: „te dzieła, których dokonałem” [J 14, 10; 12]. Jezus Chrystus bynajmniej nie kłamie, a Jego pokora bynajmniej nie sprzeciwia się Jego prawdomówności. Można zatem powiedzieć, bo On sam tak mówił, że dokonał pewnych czynów i że ich nie dokonał; lecz można przyjąć za pewnik, że Boskość ich w Nim dokonała, natomiast nie można twierdzić, że Ona ich w Nim nie dokonała.

Tak samo Prorok powiada: „Panie, Ty dokonałeś w nas wszystkich naszych czynów” [Iz 26, 12]. Zatem te czyny są czynami Boga, bo On ich dokonał, lecz także czyny te są nasze, bo należą do nas.

Tak samo św. Paweł powiada: „Trudziłem się, wprowadzie nie ja, ale łaska Jezusa Chrystusa, która jest ze mną” [1 Kor 15, 10]. W jaki sposób mógł on trudzić się, a zarazem nie trudzić, lecz trudziła się łaska, która była z nim, jeśli nie tak, że jego trud może być nazwany należącym do niego, ponieważ jego wola do niego dopomogła, a zarazem może nie być nazwany należącym do niego, ponieważ jego wola nie była źródłem jego własnych pragnień? Lecz za to łaska Boża jest taka, że można było o niej powiedzieć, że to ona się trudziła, ponieważ ona przygotowała jego wolę i ponieważ to ona sprawiła w nim

chcenie i działanie, i nie można powiedzieć o niej, że się nie trudziła, skoro to ona była początkiem i źródłem jego trudu.

I tak samo powiada gdzie indziej: *Non ego, sed quod inhabitat in me peccatum* [„Nie ja, lecz mieszkający we mnie grzech”] [Rz 7, 20], mówiąc tak o niezamierzonych poruszeniach jego woli.

W Piśmie św. znajdziemy wielką liczbę przykładów na taki sposób mówienia, co pokazuje, że gdy dwie wole przyczyniają się do jakiegoś skutku, a jedna z nich jest nadrzędną, zwierzchnią oraz stanowi niezawodną przyczynę woli drugiej, wówczas działanie może być zarówno przypisane, jak i odjęte woli wtórnej, oraz może zostać przypisane woli nadrzędnej, ale nie może ono jej przypisane nie zostać.

Uważamy więc wolę nadrzędną za wolę jedyną, chociaż ona taką nie jest, ponieważ jest ona taką tylko w wypadku tego, komu można przypisać działanie całkowicie i komu nie można go odmówić. Zgodziwszy się na takie ujęcie sprawy, zachodzi potrzeba odpowiedzi na następujące pytanie.

Czy istnienie zbawionych i potępionych pochodzi stąd, że Bóg tego chce, czy stąd, że ludzie tego chcą?

A to znów oznacza, co następuje.

Zachodzi potrzeba ustalenia, czy Bóg, poddając pod swą władzę wole ludzkie, miał wolę absolutną zbawić jednych i potępić drugich; a także czy w następstwie tego postanowienia skłania On ku dobru wole wybranych i ku złu wole odrzuconych, aby dostosować w ten sposób jednych i drugich do swej woli absolutnej, jaką ma, by ich zbawić lub zatracić.

Czy raczej, poddając pod władzę ludzkiego wolnego wyboru¹ użytek, jaki ludzie zrobią z otrzymanych od Niego łask, przewidział On, w jaki sposób jedni i drudzy zechcą z nich skorzystać, a dopiero stosownie do postanowień ich woli ukształtował swą własną co do ich zbawienia i potępienia?

Oto pytanie, które stanowi dziś przedmiot ożywionych dyskusji między ludźmi, a rozstrzygane bywa rozmaicie przez trzy obozy.

Pierwszymi są kalwiniści, drugimi moliniści², ostatnimi uczniowie św. Augustyna.

Kalwiniści

Pogląd kalwinistów jest taki.

Że Bóg, stwarzając ludzi, stworzył jednych, aby ich potępić, innych, aby ich zbawić, mając ku temu wolę absolutną i nie przewidując żadnej zasługi.

¹ „Wolny wybór” (fr. *le libre arbitre*) jest zwykle nazywany po polsku „wolną wolą”, ale w przekładzie rezerwujemy „wolę” dla fr. *volonté*. Można by też tłumaczyć „wolny osąd”.

² W kręgu jansenistów, w którym obracał się Pascal, „molinistami” nazywano jezuitów, jako obrońców nauczania Luisa de Moliny (1535–1600), hiszpańskiego teologa, jezuitę.

Że, aby spełniła się wola absolutna, Bóg sprawił, że Adam zgrzeszył, przy czym Bóg nie tylko przyzwolił na jego upadek, ale i go spowodował.

Że nie ma żadnej różnicy w Bogu, czy *sprawia* on coś, czy na to *przyzwala*.

Że Bóg, sprawiwszy, że Adam zgrzeszył, a w jego osobie wszyscy ludzie, wysłał Jezusa Chrystusa dla odkupienia tych, których chciał zbawić, gdy ich stwarzał, i obdarza ich miłosierdziem i zbawieniem, w które wątpić nie sposób.

Że Bóg odrzuca oraz pozbawia miłosierdzia, przez całą długość ich życia, tych, których postanowił potępić, gdy ich stwarzał.

Oto pogląd szkaradny owych heretyków, obrażający Boga i nieznosny dla ludzi. Oto bluźnierstwa, przez które umieszczają oni w Bogu wolę absolutną i pozbawioną przewidywania zasługi lub grzechu, aby móc potępić lub zbawić swoje stworzenie.

Moliniści

Zgorszeni owym poglądem i nadużyciami, jakie kryje on w sobie, moliniści powzięli mniemanie nie tylko odmienne – co by wystarczyło – ale całkiem przeciwne. Że mianowicie Bóg ma wolę warunkową zbawić w ogóle wszystkich ludzi. Że w tym celu Jezus Chrystus przyjął ciało, aby ich odkupić wszystkich bez wyjątku, a ponieważ jego łaska została udzielona wszystkim, więc zależy to od ich woli, a nie od woli Bożej, zrobić z tej łaski dobry lub zły użytek. Że Bóg przewidział od wieczności dobry lub zły użytek, jaki miano uczynić z jego łaski mocą samego tylko wolnego wyboru, a bez wsparcia ze strony łaski rozróżniającej, i postanowił zbawić tych, którzy posłużą się łaską dobrze, oraz potępić tych, którzy posłużą się nią źle, mimo że nie miał ze swej strony woli absolutnej, ani by zbawić, ani by potępić żadnego człowieka.

Ten pogląd, przeciwny pogładowi kalwinistów, wywołuje równie przeciwne następstwa. Pobłaża on potocznemu mniemaniu³, które tamten pogląd uraża. Pobłaża potocznemu mniemaniu, czyniąc je panem naszego zbawienia lub jego utraty. Odmawia Bogu wszelkiej woli absolutnej i sprawia, że zbawienie i potępienie są pochodne wobec woli ludzkiej, zamiast, by tak jak u kalwinistów, były pochodne wobec woli Bożej.

Oto, jakie są dwa przeciwne błędy, pomiędzy którymi uczniowie św. Augustyna, krocząc drogą środkową, a wykazując więcej powściągliwości i rozważagi, wyrażają własne przekonanie następującej treści.

³ Fr. *le sens commun* nie ma tutaj pozytywnego wydźwięku „zdrowy rozsądek”, jak niekiedy w historii filozofii.

Uczniowie św. Augustyna

Rozpatrują oni dwa stany natury ludzkiej.

Pierwszy to ten, w którym natura ludzka została stworzona w Adamie, zdrowa, bez skazy, sprawiedliwa, uczciwa, taka, jaką wyszła z rąk Boga, który może dokonywać jedynie tego, co czyste, święte i doskonałe.

Stan drugi to ten, w którym naturę ludzką ograniczył grzech i bunt pierwszego człowieka, przez co stała się skażona, odpychająca i nienawistna w oczach Boga.

W stanie niewinności natury Bóg nie mógł, zachowując sprawiedliwość, potępić człowieka. Nie mógł nawet odmówić ludziom łask wystarczających dla ich zbawienia.

W stanie zepsucia natury Bóg mógł już, zachowując sprawiedliwość, potępić całą grzeszną gromadę⁴, a także ci, którzy rodzą się dopiero dziś, a nie zostaną wyłączeni z tej gromady przez chrzest, są potępieni i pozbawieni na wieki wizji uszczęśliwiającej, co jest największą ze wszystkich kar.

Stosownie do tych dwóch tak odmiennych stanów natury, uczniowie św. Augustyna wyrażają dwa różne mniemania odnoszące wolę Boga do zbawienia człowieka.

Twierdzą, mając na myśli stan niewinności, że Bóg miał wolę ogólną i warunkową, żeby zbawić wszystkich ludzi, pod warunkiem, że sami tego będą chcieli dzięki swej wolnej woli i pomocy łask wystarczających, którymi obdarzy ich dla ich zbawienia, ale które nie zdeterminują ich nieodparcie, by trwali niezachwianie w czynieniu dobra.

Że jednak Adam, dzięki swej wolnej woli, źle posłużył się tą łaską i zbuntował się przeciwko Bogu poruszeniem swej woli i bez jakiegokolwiek skłonięcia ze strony Boga (co tylko ze wstrętem można by przypuścić). Że znieprawił i zaraził całą gromadę ludzi, która w ten sposób stała się słusznie przedmiotem gniewu i oburzenia ze strony Boga. Wyznawcy tego poglądu domyślają się, że Bóg oddzielił tę gromadę, w całości równie winną i równie zasługującą na potępienie, że jednak chciał ocalić z niej pewną część dzięki swej woli absolutnej, opartej na miłosierdziu czystym i darmowym, lecz pozostawił drugą część w potępieniu, w jakim się znajdowała i w jakim mógł, zachowując sprawiedliwość, pozostawić całą gromadę, ponieważ względem tej drugiej części, czy to przewidział poszczególne grzechy, jakie mieli popełnić jej uczestnicy, czy przynajmniej wziął pod uwagę grzech pierwotny, którego wszyscy są winni, i następnie na tej podstawie zechciał ich potępić.

Że aby spełnić ten zamiar, Bóg zesłał Jezusa Chrystusa, który miał zbawić absolutnie i przez środki w pełni skuteczne tych, którzy zostali do tego wybrani

⁴ Fr. *la masse*, jest pochodną analogicznego terminu św. Augustyna.

i przeznaczeni⁵ spośród gromady. Że to ze względu na nich jedynie podjął się On wyjednać im zbawienie przez swą śmierć i że nie miał takiej samej woli w stosunku do innych, którzy nie zostali wyzwoleni od zatruty powszechnej i słusznej.

Że mimo to niektórzy spośród tych, którzy nie są przeznaczeni, nie przestają być powołani do dobra obiecanego wybranym i w ten sposób do uczestnictwa w Odkupieniu dokonany przez Jezusa Chrystusa. Że ze swojej winy osoby te nie okazują wytrwałości; że mogłyby ją okazać, gdyby chciały, lecz ponieważ nie należą one do liczby wybranych, Bóg nie udziela im łaski skutecznej, bez której nie mogą nigdy chcieć tego naprawdę.

I tym samym istnieją trzy rodzaje ludzi: jedni, którzy nigdy nie dochodzą do wiary, drudzy, którzy do niej dochodzą, ale nie okazując wytrwałości⁶, umierają w grzechu śmiertelnym, i wreszcie tacy, którzy dochodzą do wiary i aż do śmierci okazują wytrwałość w miłosierdziu. Jezus Chrystus nie miał bynajmniej woli absolutnej, aby ci pierwsi otrzymali jakąkolwiek łaskę przez Jego śmierć, ponieważ nie otrzymali oni bynajmniej takiej łaski.

Chciał odkupić tych drugich; obdarzył ich łaskami, które doprowadziłyby ich do zbawienia, gdyby je dobrze wykorzystali, ale nie zechciał ich obdarzyć ową szczególną łaską wytrwałości, bez której nie wykorzystuje się dobrze innych łask.

Ale za to dla ostatnich Jezus Chrystus chciał absolutnie ich zbawienia i prowadzi ich do niego środkami pewnymi i niezawodnymi.

Że wszyscy ludzie na świecie są zobowiązani wierzyć, chociaż zawierzeniem zmieszany z obawą i pozbawionym pewnością, że należą do niewielkiej liczby wybranych, których Jezus Chrystus chce zbawić, i nie powinni sądzić nigdy o żadnym z ludzi, jacy żyją na tej ziemi, jakkolwiek zły czy bezbożny ten ktoś by był, dopóki pozostaje mu jeszcze choćby chwila życia, że nie należy on do liczby przeznaczonych, lecz winni powierzyć nieprzeniknionej tajemnicy Bożej oddzielenie wybranych w stosunku do odrzuconych. To zaś zobowiązuje ich, żeby działali wobec tamtych tak, aby przyczyniać się do ich zbawienia.

Oto ich pogląd, pozwalający dostrzec, że Bóg ma wolę absolutną, aby zbawić tych, którzy są zbawieni, oraz wolę warunkową i opartą na przewidywaniu, aby potępić potępionych; że więc zbawienie pochodzi z woli Bożej, a potępienie z woli ludzkiej.

Oto pogląd uczniów św. Augustyna, a raczej pogląd Ojców i całej tradycji, zatem pogląd Kościoła, a przeto inne powinny być uważane jedynie za zbłą-

⁵ Tj. domyślnie „przeznaczeni (fr. *prédestinés*) do zbawienia”, termin pochodzący od Augustyńskiego pojęcia predestynacji (łac. *praedestinatio*).

⁶ „Okazywać wytrwałość” (fr. *persévérer*) – termin pochodny od Augustyńskiego pojęcia wytrwałości (łac. *perseverantia*), domyślnie: w dobrych uczynkach (życiu bez grzechu).

dzenia umysłu ludzkiego. Lecz jakkolwiek jest dotkliwą przykrością dla Kościoła ujrzeć się rozrywanych przez dwa przeciwstawne błędy, godzące w najświętsze prawdy, i ma on powód uskarżać się zarówno na molinistów, jak i kalwinistów, wszelako rozpoznaje on, że mniej dotykają go zniewagi tych, którzy, oddalając się przez swe błędy, pozostają jednak w jego łonie [tj. molinistów], niż tych [tj. kalwinistów], którzy od niego się oddzielili, by wznieść ołtarz przeciw ołtarzowi, nie okazując wzruszenia wobec macierzyńskiego głosu, który ich nawołuje, ani szacunku dla rozporządzeń, które ich potępiają. Jeżeli błąd molinistów go rani, to ich posłuszeństwo go pociesza, ale błąd kalwinistów, w połączeniu z ich buntem, każe mu wołać do Boga: „Żywiłem dzieci, a one mną wzgardziły”. Kościół wie, że co do molinistów, wystarczy, by przemówił przez usta papieży i Soborów, że jego tradycja jest u nich w poważaniu, że nie silą się oni nadawać słowom Pisma osobliwych znaczeń, lecz że mają zamiar trzymać się tych znaczeń, jakie nadane zostały przez lud oraz szereg świętych doktorów, papieży i Soborów.

Lecz co do kalwinistów, ich bunt odmawia Kościołowi pociechy. Trzeba wobec nich postępować jak równy z równym, odsuwając na bok swą władzę, a odwołując się do rozumu. Kościół przyzywa ich jednak wszystkich do siebie, czyniąc starania, by przekonywać każdego stosownie do własnych tego kogoś zasad.

Pocieszeniem dla Kościoła jest to, że przeciwstawne błędy pozwalają ustalić jego własną prawdę; że wystarczy pozostawić błędy im samym, aby je unicestwić, a broń, jaką ci niepodobni wrogowie wnoszą przeciw niemu, nie może mu zaszkodzić, lecz tylko ich samych doprowadzić do upadku.

Niejedyny to zresztą przypadek, gdy nastają na niego przeciwstawni wrogowie. A nawet bodaj nigdy nie mógł się obejść bez takiej podwójnej walki. I tak jak Kościół doświadczył tego przeciwieństwa w osobie Jezusa Chrystusa, swego wodza, który dla jednych jest tylko człowiekiem, dla innych tylko Bogiem, podobnie też się dzieje w nieledwie każdym punkcie wiary. Lecz naśladowując w ten sposób swego wodza, Kościół wyciąga ramiona ku jednym i drugim, aby przywołać ich wszystkich i objąć razem w błogosławionej jedności.

II

Oto więc Kościół zwraca się do was, by spytać was o powód waszych żalów, a w pierwszej kolejności do was, *moliniści*, jako do swych dzieci...

Bóg miał jednakową wolę, równą, ogólną i warunkową, aby zbawić wszystkich ludzi, gdyby tylko tego chcieli, pozostawiając ich wolnemu wyborowi chcieć tego lub tego nie chcieć, za pośrednictwem łaski wystarczającej, której udzielił im wszystkim przez cuda Jezusa Chrystusa. A zatem to, że jedni

zostają zbawieni, a inni nie zostają, nie pochodzi z woli absolutnej Boga, lecz z woli ludzkiej...

Na tym polega ich błąd...

Kalwiniści. Że Bóg, stwarzając ludzi w Adamie, miał wolę absolutną, przed wszelkim przewidzeniem co do zasługi lub winy, zbawić jedną część z nich, a potępić drugą. Że w tym celu Bóg sprawił, że zgrzeszył Adam, a wszyscy ludzie wraz z nim, po to by, skoro wszyscy stali się przestępcami, mógł sprawiedliwie potępić tych, których potępić postanowił, gdy ich stwarzał, a wysłał Jezusa Chrystusa dla odkupienia wyłącznie tych, których postanowił zbawić, gdy ich stwarzał. Wszystko to jest przepełnione błędem.

Oto trzy stanowiska, które dzisiaj są w mocy. Pogląd kalwinistów jest tak straszny i natychmiast razi umysł z taką siłą, przez ukazanie okrucieństwa Boga wobec Jego stworzeń, że nie można go znieść. Pogląd molinistów, przeciwnie, jest tak łagodny, tak dostosowany do pospolitych wyobrażeń, że zdaje się przyjemny i bardzo uroczy. Pogląd Kościoła zajmuje miejsce środkowe i ani nie jest tak okrutny jak stanowisko kalwinistów, ani tak łagodny jak stanowisko Moliny. Lecz jako że prawdy nie powinno się osądzać po pozorach, należy wszystkie trzy zbadać dogłębnie.

Aby przystąpić do tego badania, trzeba wypełnić swój umysł wielkością grzechu pierworodnego i rany, jaką on zadał rodzajowi ludzkiemu. Trzeba rozważyć, jak bardzo stan człowieka w chwili stworzenia odbiega od stanu człowieka po dokonaniu grzechu.

Ludzie, w osobie Adama, w dniu swojego stworzenia byli sprawiedliwi, mili Bogu i posłuszni.

Ciż sami ludzie w Adamie, po jego sprzeniewierzeniu, są grzeszni, odpychający i zbuntowani przeciw Bogu. A grzech Adama, przeniesiony na całe jego potomstwo, jest tak ogromny, że wciąż, jeśli by nie móc pojąć jego wielkości, wystarczy powiedzieć, że trzeba było, po to by go odkupić, aby jakiś Bóg został wcielony i cierpiał aż do śmierci, by dać zrozumieć wielkość zła, mierząc je wielkością środka zaradczego.

To z tego powodu Kościół, rozważając ludzi w ich dwóch różnych stanach, głosi dwie różne myśli w sprawie Bożej woli co do ludzkiego zbawienia i potępienia.

Kościół uznaje w Bogu wolę równą, ogólną i warunkową do zbawienia ludzi w chwili ich stworzenia.

Ale uznaje w Bogu wolę absolutną, by zbawić niektórych nieodwołalnie po dokonaniu grzechu, a niektórych opuścić po tym samym grzechu, nie chcąc ich zbawić.

A brak rozróżnienia owych dwóch stanów jest źródłem błędu jednej i drugiej strony. I ponieważ duch jednostronności owładnął słabymi ludźmi, którzy wymyślili te błędy, oto jedni z nich [kalwiniści], uważając Bożą wolę wobec ludzi przestępujących prawo za jedyną, umieścili w Bogu wolę absolutną po-

ptępienia jednych i zbawienia drugich żywioną w chwili stworzenia. A za to drudzy [moliniści], mając na uwadze Bożą wolę wobec ludzi niewinnych, rozciągnęli ją również na ludzi przestępujących prawo i umieścili w Bogu wolę ogólną i warunkową, aby zbawić wszystkich.

Przeto i moliniści, i my jesteśmy zgodni co do wiary w Bożą wolę zbawienia ludzi żywioną w chwili stworzenia, ale różnimy się co do Bożej woli po upadku Adama.

A kalwiniści różnią się od nas straszliwie co do Bożej woli w chwili stworzenia człowieka, a my zgadzamy się z nimi w słowach co do absolutnej Bożej woli w chwili odkupienia, lecz odmiennie pojmujemy sens tych słów, ponieważ twierdzimy, że postanowienie Boga jest późniejsze niż przewidzenie grzechu Adama i zostało wydane z uwagi na ludzi przestępujących prawo, gdy tymczasem oni [kalwiniści] utrzymują, że owo postanowienie nie tylko dokonało się wcześniej, ale też stanowiło przyczynę grzechu Adama i zostało wydane w odniesieniu do ludzi jeszcze niewinnych.

Przeto moliniści utrzymują, że przeznaczenie i odrzucenie dokonują się mocą przewidzenia zasług i grzechów ludzkich. Kalwiniści utrzymują, że przeznaczenie i odrzucenie dokonują się mocą absolutnej woli Boga. A Kościół utrzymuje, że przeznaczenie pochodzi z Bożej woli absolutnej, a odrzucenie z przewidzenia grzechu.

Tak oto moliniści twierdzą, że wola ludzka jest źródłem zbawienia i potępienia. Tak oto kalwiniści twierdzą, że wola Boża jest źródłem zbawienia i potępienia. Tak oto Kościół twierdzi, że wola Boża jest źródłem zbawienia, a wola ludzka jest źródłem potępienia.

Teraz, gdy stanowiska te zostały rozjaśnione, trzeba ukazać prawdę poglądu Kościoła i nieprawdziwość odmiennych poglądów.

Prawidłem, którym posłużymy się do tego celu, będzie niezmienna tradycja tej nauki od czasów Jezusa Chrystusa aż do naszych dni. Wykażemy, że przejęliśmy ją od naszych Ojców, oni od takich, którzy ich poprzedzili, tamci od innych, a znów oni od dawnych Ojców Kościoła, którzy ją otrzymali od apostołów, a apostołowie bezpośrednio od samego Jezusa Chrystusa, który jest prawdą.

W ten sposób oprzemy się na niewzruszonej skale Ewangelii i świętych Pism – ale nie będziemy ich wyjaśniać według naszego własnego rozumienia, lecz według rozumienia dawnych Ojców, Papieży, Soborów i modlitw Kościoła.

Oto prawidło, którego będziemy się trzymać i które jest właściwe dla Kościoła katolickiego, z wyłączeniem heretyków, którzy wprowadzie opierają się na Piśmie świętym, ale przekręcają jego sens przez swoje osobliwe wyjaśnienia, tak jak to czynią w dzisiejszych czasach w sprawie rzeczywistości ciała Chrystusowego w Eucharystii, przez odmowę wyrażenia swej zgody na tradycję Ojców Kościoła i Soborów.

Następnie ukażemy nowość stanowisk Moliny i Kalwina, co sami oni przyznają, tak aby porównanie pradawności stanowiska Kościoła z nowością innych stanowisk dostarczyło przeświadczenia, jakie wypada żywić o jednych i o drugich, a uwielbienie dla owej gromady świętych obrońców Kościoła umocniło w prawowiernych umysłach pewność, że ich poprzednicy byli jednomyślni w swych poglądach, gdy już je wypracowali.

I choćby nie było koniecznym przytaczać inne dowody prawdziwości i fałszywości tych poglądów, nie zaniedbamy odpowiedzieć na ustępy z Pisma świętego, które jedni i drudzy, błędząc, wykładają podług swego sensu, a które wydają się im sprzyjać. I chociaż potoczne wyobrażenia nie powinny wchodzić w zatarg ze sprawami wiary, nie zaniedbamy odpowiedzieć na zastrzeżenia jednych i drugich. A wreszcie ukażemy, jak bardzo ta nauka pozostaje zgodna z samym potocznym mniemaniem.

Zasadnicza kwestia, o którą toczy się sprawa, wymaga poznania, czy Bóg ma wolę ogólną zbawić wszystkich ludzi i czy nie ma żadnych takich, których Bóg nie chce zbawić. Albo, co jest tym samym: czy Bóg obdarza wszystkich ludzi łaskami wystarczającymi do ich zbawienia, lub czy nie ma takich, którym Bóg odmawia swoich łask. Albo, co jest tym samym, czy przeznaczenie jest skutkiem absolutnej woli Boga, który chce zbawić jednego, a nie drugiego.

To dlatego trzeba ukazać, na mocy ciągłości tradycji, że wszyscy Doktryści wszystkich czasów ustalili jako prawdę niewzruszoną, że Bóg nie chce zbawić wszystkich ludzi, lub że nie obdarza wszystkich ludzi łaskami wystarczającymi dla ich zbawienia, lub że przeznaczenie dokonuje się bez przewidzenia uczynków.

Po pierwsze, mamy wokół siebie wielką liczbę uczonych i znakomitych obrońców nauki św. Augustyna, którzy przynoszą zaszczyt temu stuleciu, będąc szczególnym darem Boga dla Jego Kościoła, a są oni tymi, którzy bronią dzisiaj tego twierdzenia przeciwko molinistom, którzy chcą je obalić.

A uczonych tych poprzedziła wielka liczba innych, pomiędzy którymi jednym z czołowych był Florent Conrius⁷, arcybiskup Hiberni [Irlandii], który podtrzymywał to twierdzenie i dowodził go w swojej książce, niedawno wydanej drukiem, pod tytułem *Peregrinus Hiericontinus*.

Około tego czasu cały zakon Premonstratensów uchwalił głosem kapituły prowincjalnej, potwierdzonym na generalnej, „że w sprawie łaski wszyscy będą podążać za poglądem św. Augustyna”, który to pogląd jest bez wątpienia taki, jak zaraz wyłożymy. Niewiele wcześniej dwa przesławne Fakultety [teologiczne], z Louvain i z Douai, sprostowały⁸ nowomodne nauki molinistów, brnione przez ówczesnych jezuitów.

⁷ Florence Conry (Flaithrí Ó Maolchonaire) (1560–1629), irlandzki teolog, franciszkanin.

⁸ Urzędowo akt taki nazywał się „cenzurą”.

Oto jedna ze sprostowanych tez: „Od czasu grzechu pierworodnego Bóg miał wolę obdarzać Adama i całe jego potomstwo środkami wystarczającymi przeciw grzechom, a także pomocą dla osiągnięcia życia wiecznego”. Fakultet w Douai potępił to w następujących słowach: „Twierdzenie to w swej treści sprzeciwia się Pismu świętemu i Ojcom Kościoła, a zdaje się nawet obalać istotną i prawdziwą łaskę Jezusa Chrystusa, która, według św. Augustyna, nie jest wspólna dla dobrych i dla złych, lecz oddziela dobrych spośród złych”.

A następnie Fakultet tak dodaje: „Jezus Chrystus nie wstawiał się za wszystkimi i nie wszyscy zostali powierzeni Jezusowi Chrystusowi przez Ojca, bo powiedziane jest: «Nie proszę za tym światem, ale za tymi, których mi powierzyłeś». A zatem nie wszyscy otrzymują ze strony Boga pomoc wystarczającą, aby zdobyć zbawienie, ponieważ inaczej mogliby zdobyć sobie zbawienie, nie potrzebując, żeby Jezus Chrystus wstawiał się za nimi i żeby Ojciec powierzył ich Chrystusowi, czego żaden katolik nie może powiedzieć”.

Ci uczeni teologowie utrzymują więc, że Bóg nie obdarza wszystkich ludzi pomocą wystarczającą do zdobycia zbawienia, a zatem, według nich, Bóg nie chce zbawić wszystkich ludzi, choćby tylko dlatego, że nie daje im pomocy wystarczającej do ich zbawienia. A właśnie to zamierzaliśmy pokazać.

Inna teza jezuitów z tamtych czasów: „Całe Pismo jest pełne pouczeń i przynagieł, aby grzesznicy nawrócili się do Boga; otóż Bóg nie nakazuje rzeczy niemożliwych, a zatem obdarza ich pomocą wystarczającą, żeby się mogli nawrócić”.

Oto, w jaki sposób wspomniani uczeni teologowie prostują ową tezę: „To rozumowanie jest śmiechu warte. Bowiem ten sam, który nam nakazuje coś zrobić, nakazuje nam także prosić o to, czego nie możemy uczynić, to znaczy o to, do czego zdobycia nie posiadamy wystarczających środków. I dlatego św. Augustyn powiada: «Bóg nam nakazuje rzeczy niemożliwe, żebyśmy poznali, o co musimy Go prosić». Tak że jeśli niektórzy z proszących o to nie mogą [tego zdobyć], to o ileż mniej będą mogli [to zdobyć] ci, którzy o to nie proszą, a jeszcze mniej ci, którzy nie chcą o to prosić, i znów mniej ci, którzy nawet nie uznają Tego, kogo powinni o to poprosić.

Tak że, jeśli jest prawdą, że On jest obecny dla wszystkich, a nawet jeszcze, zanim się Go o to poprosi, należałoby odrzucić większą część modlitwy Pańskiej i prośb Kościoła, ponieważ, jak mówi św. Augustyn: «Cóż jest bardziej śmiesznego, niż modlić się i prosić, żeby zdobyć coś, co jest w naszej mocy»”.

Widać z tego sprostowania, jak bardzo ci wielcy uczeni są przekonani, że Bóg nie obdarza swymi łaskami wszystkich, a więc że Bóg nie chce zbawić wszystkich ludzi bez wyjątku, ponieważ nie można zostać zbawionym bez łaski.

Oto kolejna teza tych samych jezuitów: „Bóg zechciał przysłać Jezusa Chrystusa dla odkupienia wszystkich, nie wyłączając nawet jednego, a zatem

chciał przez Jezusa Chrystusa obdarzyć wszystkich pomocą wystarczającą, ponieważ Jezus Chrystus jest odkupicielem wszystkich tylko w taki sposób, że obdarza ich pomocą wystarczającą, żeby podnieśli się ze swoich grzechów. Bowiem jeśli ta pomoc wystarczająca nie byłaby im dana, On nie byłby ich prawdziwym odkupicielem, ponieważ wtedy odkupienie ani by nie wystarczało, ani by nie było skuteczne”.

A oto, jak sprostował ową tezę prześwietny Fakultet: „Dostateczność⁹, zakładana przez powszechne odkupienie, którego sprawcą jest Jezus Chrystus, dotyczy ceny Jego krwi, a nie pomocy, która miałaby być udzielana wszystkim ludziom, jak to głosi owa teza. Bowiem inaczej należałoby także odnosić pomoc do dzieci, którym nie można dopomóc przez chrzest, albo przynajmniej należałoby powiedzieć, że Jezus Chrystus nie ofiarował się jako odkupiciel za nie, a w ten sposób nie ofiarował się jako odkupiciel za wszystkich”.

Wydaje się oczywistym, na podstawie tego twierdzenia, że Jezus Chrystus nie ofiarował się jako odkupiciel za wszystkich. Bóg nie chce, żeby wszyscy ludzie byli zbawieni, według tych teologów.

Kolejna teza tych samych jezuitów-molinistów: „Zatwardziałym i zaślepionym przysługuje wystarczająca pomoc ze strony Boga, aby się nawrócili”. I nieco dalej: „Wszystkim niewiernym przysługuje wystarczająca pomoc ze strony Boga, zawsze i na każdym miejscu”.

Oto, jakie nauki dają ci, którzy sądzą, że Bóg chce zbawić wszystkich ludzi. A oto sprostowanie dokonane przez wspomniany Fakultet: „Cała ta teza musi zostać odrzucona jako zawierająca wielką zniewagę wobec szczególnej łaski Jezusa Chrystusa, która to łaska nie została dana wszystkim, a która niemniej jest konieczna dla wszystkich, aby się nawrócili i dostąpili zbawienia”.

Widać więc, że skoro ta łaska Jezusa Chrystusa, konieczna dla zbawienia, nie została dana wszystkim, to Bóg nie chce zbawić tych, którym jej odmawia, według tych teologów.

Wszystkie te sprostowania, potwierdzone przez wspomniany Fakultet, zostały wysłane do Papieża w 1591 roku, na wieść, którą rozpowszechniano, jakoby Fakultet zmienił zdanie, a wreszcie w 1613 roku Fakultet potwierdził na nowo swoje sprostowania jednogłośnym zdaniem wszystkich doktorów. W akcie tym napisano: „Jako że rozeszła się pogłoska, we Włoszech, w Hiszpanii, i gdzie indziej, że Fakultet w Louvain zmienił zdanie w sprawie łaski i że się wycofał ze swoich dawnych sprostowań, które niegdyś wysłał był do Papieża, a miał tak zrobić na skutek siły argumentów [Leonarda] Lessiusa¹⁰, głoszonych w ustnych przemowach i drukowanych w książkach, Fakultet pragnie się przeciwstawić dalszemu rozpowszechnianiu tej fałszywej pogłoski i obwieścić prawdę wszystkim tym, którzy chcieliby ją poznać. Zebrawszy się

⁹ Tj. „bycie wystarczającym”, „wystarczanie” (fr. *suffisance*).

¹⁰ Lenaert Leys (1554–1623), holenderski teolog, jezuita.

i złożąwszy przysięgę w małej kapitule św. Piotra dnia 13 lipca, po nieszpochach, w 1613 roku, bez głosu sprzeciwu ze strony żadnego doktora, cały Fakultet ogłasza i potwierdza jednomyślnie, że zawsze utrzymywał i utrzymuje obecnie, że zawsze trwał i trwa nadal obecnie przy swych dawnych poglądach, które wyraził i ogłosił w owych sprostowaniach, i że, z Bożą pomocą, nigdy od nich nie odstąpi. Wyjąwszy jedynie przypadek, jeśliby inaczej postanowił i polecił inaczej wierzyć Papież i święty Kościół rzymski w wyniku sprostowania i napomnienia, którym Fakultet pokornie się poddaje we wszystkim, co zostało zawarte w sprostowaniach, o których mowa, a także we wszystkim, co Fakultet orzekł gdzie indziej lub orzeknie w przyszłości. Fakultet oznajmia ponadto, że jak najdalej mu do tego, aby zmienić swe stanowisko przymuszony argumentami Lessiusa, lecz że przeciwnie, podobnie jak już dawniej wiele też tego autora spotykało się z naganą, tak i teraz Fakultet wyraża naganę wobec książek i innych pism Lessiusa w tych sprawach. Fakultet zezwala i pragnie, aby odpis tego aktu był wręczany każdej osobie, która o to wystąpi, a także by był rozsyłany we wszelakie miejsca”.

Jest widoczne najoczywściej, że obydwa Fakultety, z Louvain i z Douai, są zdania, że Bóg nie obdarza swymi łaskami wszystkich ludzi, i że tym samym jest także powiedzieć, że Bóg nie chce, żeby wszyscy ludzie byli zbawieni.

Zobaczmy, co na ten temat mówi Fakultet Paryski, wsparty nauką Mistrza od Sentencji¹¹ i zbiorem pism Ojców Kościoła. Następujące dwie tezy zostały potępione. Ta: „Że Bóg przeznaczył niektórych, od całej wieczności, z powodu pewnych ich dobrych czynów, jakich mieli dokonać”. I ta: „Że Bóg nie przeznaczył inaczej niż bezpodstawnie¹² tego, kogo przeznaczył czy to biorąc pod uwagę dobre uczynki, jakich ten ktoś miałby dokonać, czy to dobre uczynki ze strony kogoś innego”.

Widać więc, że w owym czasie Fakultet Paryski głosił przeznaczenie dokonywane przed przewidzeniem ludzkich zasług, a zatem, skoro przeznaczenie nie pochodziło z woli ludzkiej, pochodziło ono z prostej woli Boga.

„Św. Tomasz, [*Summa teologiczna*], 1^a p. q. 23, a. 5. ad 3. Że Bóg wybiera jednych i odrzuca drugich w taki sposób, że nie można odnaleźć żadnych innych przyczyn tej różnicy, jak tylko sama Jego wola.

2^a 2^{ae} q. 2. a. 5. ad 1. Że Bóg, dla ukarania grzechu uczynkowego lub pierworodnego, odmawia człowiekowi, mocą swej sprawiedliwości, łask, bez których nie sposób wypełnić czynów, do jakich jest się zobowiązanym, jak miłowanie Boga lub wyznawanie prawd wiary.

1^a 2^{ae} 106. a. 3. in c. Że nowe prawo, które jest prawem łaski, zostało nadane dopiero bardzo późno, tak aby człowiek został pozostawiony samemu

¹¹ Petrus Lombardus (1096–1160), włoski teolog działający w Paryżu, autor *Czterech Ksiąg Sentencji*.

¹² Fr. *gratuitement*, tj. bez uzasadnienia, dosł. „darmowo”.

sobie w starym prawie i żeby upadając z winy siebie samego, rozpoznał, że potrzebuje łaski.

Że wszyscy ludzie, z powodu kary za pierwszy grzech, zasłużyli, żeby być pozbawieni pomocy, jaką daje łaska, że więc Bóg postępuje sprawiedliwie, gdy jej nie udziela, a miłosiernie, gdy jej udziela.

Tamże, *ad* 3. Że Bóg zaopatruje ludzi wystarczająco w to, co dotyczy życia cielesnego, ponieważ natura nie została bynajmniej skażona przez grzech, ale Bóg nie czyni tak samo w odniesieniu do tego, co dotyczy życia w łasce i życia duchowego, ponieważ łaska została odebrana przez grzech.

3^a p. q. 22. a. 4 *ad* 2. Jezus Chrystus nie wznosił żadnej modlitwy, która by nie została wysłuchana, a zatem nie prosił u swego Ojca, żeby dać życie wieczne tym, którzy go ukrzyżowali, ani wszystkim, którzy będą w niego wierzyć, lecz tylko tym, którzy zostali przeznaczeni”.

A więc, według św. Tomasza, ten pogląd, że łaska wystarczająca nie została dana wszystkim ludziom, nie jest heretycki, lecz przeciwnie, bardzo katolicki, na przekór molinistom. Ale Boża wola, żeby spośród ludzi kogoś nie zbawić, czerpie swą moc i swój początek z grzechu pierworodnego, na przekór kalwinistom.

Piotr Lombard. Zobaczmy, co sądził Piotr Lombard, biskup Paryża i Mistrz od Sentencji.

Lib. Sent. dist. 41. § 46. Odrzuca on, jako pogląd bardzo fałszywy, zdanie tych, którzy powiadają, że Bóg chce, żeby wszyscy ludzie w ogóle byli zbawieni, nie wyjąwszy nawet jednego; i bynajmniej nie uznaje, jakoby Bóg żywił tę samą wolę wobec innych co wobec tych, którzy rzeczywiście zostają zbawieni. I dalej: Że przeznaczenie zależy wyłącznie od woli Boga. Że wybrał On tych, których chciał, dzięki miłosierdziu danemu bez uzasadnienia.

Tamże. Podobnie jak dar łaski jest wynikiem przeznaczenia, tak też w pewnym sensie zatwardziałość jest wynikiem wieczystego odrzucenia: ale, jak pisze św. Augustyn do Sykstusa, Bóg czyni kogoś zatwardziałym nie przez to, że przydziela komuś złość, lecz przez to, że nie przydziela łaski. A jest powiedziane, że uczynił ich zatwardziałymi, nie dlatego, że ich skłonił do grzechu, ale że nie ulitował się nad nimi, a nie lituje się On nad tymi, co do których osądził, że nie obdarzy ich łaską, na podstawie sprawiedliwości bardzo ukrytej i bardzo oddalonej od ludzkiego poczucia, której Apostoł [św. Paweł] nam nie wyjaśnia, lecz wobec której wyraził uwielbienie, gdy napisał: *O Altitudo* [„O, głębokości...”] itd. [Rz 11, 33].

Sądzę, że nawet najbardziej zaślepieni dostrzegają całkiem wyraźnie, że Bóg przeznaczył niektórych, bez przewidywania zasług, oraz odrzucił innych, którym nie udzielił swej łaski, według Mistrza od Sentencji i według scholastyków.

Przełożył Łukasz Kowalik